

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-toj w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie

Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wiaruzową wysyłkę dziennie dopłaca się 40 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red.: Ul. św. Krzyża 1. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beanpre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnośzeniem do domu kereng.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Liście pieniężne przekazywać prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklama je

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowym „Głosu Narodu“, ród ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamieszcowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler M. Opelik, M. Dukas, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schlori, B. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie Leopold, w Paryżu de Raokowski 14 Cite de Treviso, F. Jones & Cie.

Nr. 380

Kraków, piątek 21 sierpnia 1908 r.

Rok XVI.

## Bośnia i Hercegowina a Królestwo Polskie.

(List otwarty A. Stachowicza).

Członek konferencji praskiej, wybitny działacz rosyjski A. Stachowicz nadesłał do jednego z naszych polityków list w sprawie położenia politycznego Bośni z prośbą o ogłoszenie go w jednym z pism polskich. List ten przytaczamy poniżej, gdyż z jednej strony porusza on tak aktualną obecnie sprawę, a z drugiej jest typowym wyrazem poglądów tych kół rosyjskich, które, choć nie usposobione wrogo wobec Polaków, i bardzo wrażliwe na ucisk Słowian w... Austrii, zamykają świadomie czy nieświadomie oczy na stokróż gorszy ucisk jednego z najkulturalniejszych narodów słowiańskich, u siebie w domu — w granicach Rosji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Należę do liczby tych uczestników niedawnego wszechsłowiańskiego kongresu, którzy wyjechali z Pragi młodzieńczo, optymistycznie i podniosłe nastroszeni, przekonani, że wszystko, co wypowiedziano i postanowiono na kongresie, nie pozostanie tylko wzniosłymi, pięknymi myślami, pięknie wypowiedzianymi słowami, lecz bardzo prędko ze słów przeistoczy się w czyn.

Jestem przekonany, że sprawa słowiańskiego zjednoczenia i wzajemnej pomocy wszystkich narodów słowiańskich, z pośród których jest obecnie wiele słabych i uciskanych, urzeczywistni się i będzie osiadać znaczenie ogromnej doniosłości; ten nastrój daje mi prawo i podstawę do zwrócenia pańskiej uwagi na zupełnie wyjątkowe położenie dwóch słowiańskich krajów. Położenie to uwydatniło się szczególnie wskutek wydarzeń wielkiej międzynarodowej doniosłości, które nastąpiły już po kongresie praskim.

Mówię o Bośni i Hercegowinie.

Nie do mnie należy mówić o zupełnie wyjątkowym na punkcie bezprawia (?) położeniu tych braci Słowian, nie korzystających z pełni swych praw obywatelskich pod formalnym pozorem, że kraj ich nie należy do tego państwa, którego faktyczną część bezwarunkowo stanowi. Nie do mnie należy wskazywać krzyżące swem bezcelowym okrucieństwem (?) przesładowanie tam słowa drukowanego, przesładowanie, które znalazło tak jaskrawy wyraz w sprawie gazety „Otoczbina“, wydawanej w Banialuce (Bośnia), kiedy to sąd wojenny skazał na ciężkie kary, nie tylko autora inkryminowanego artykułu, ale i zecerów, którzy gazetę składali, i spokojnych kupców, których cała wina polegała na tem, że będąc członkami komitetu wydawniczego zbierali składki na wydawanie gazety. Członek zjazdu praskiego, poseł dr. Baliak, w mowie wygłoszonej w parlamencie austriackim d. 3. Lipca 1908 r. wszystko to wymownie wyjaśnił.

Obecnie położenie Bośni i Hercegowiny pogorszyło się. Sytuacja ich wśród europejskich krajów stała się zupełnie wyjątkową. Jak wiadomo, rząd austro-węgierski odmawiając Bośniakom praw obywateli państwa, wskazuje na to, że kraje te stanowią część tureckiego państwa i tylko chwilowo na mocy traktatu Berlińskiego są okupowane przez wojsko austro-węgierskie i zarządzane przez przedstawicieli tego państwa.

Odtąd wszyscy poddani sultana będą korzystać z praw nadanej przezeń swemu państwu konstytucji. A jeśli Bośnia i Hercegowina stanowią część tureckiego państwa, to n równi z innymi jego ludami powinny korzystać z dobrodziejstw konstytucji. Jeśli nie, to należy uznać wreszcie Bośniaków i Hercegowińczyków za równouprawnionych obywateli austro-węgierskiego państwa, udzielając im choć by tego minimum (!) konstytucyjnych praw, z których obecnie korzystają wszystkie pozostałe ludy państwa.

Tymczasem osobistość, należąca do rządu austriackiego, głośno i kategorycznie oświadczyła, że nasi bracia Słowianie, zaludniający te dwie nieszczęsne prowincje i teraz pozostaną w tem samym bezprawnym położeniu. Tymaczy się to zwykłą przyczyną: ich nieprzygotowaniem do samorządu.

Smieszną jest rzeczą słyszeć to od przedstawiciela tego rządu, który w ciągu 30 lat rządził biurokratycznie temi krajami, tem bardziej kiedy półdłzy tureccy Arnaucci i Albańczycy i zupełnie dzicy azjatyccy Kurdowie itp. będą odtąd korzystać z dobrodziejstw wolnego, reprezentacyjnego ustroju.

Jest zupełnie zrozumiałem, że Bośniacy i Hercegowińczycy doskonale ze wszystkiego tego zdają sobie sprawę i w obecnej chwili burzą się, a ich opinia publiczna słusznie i prawnie żąda przywrócenia elementarnej sprawiedliwości.

Administracja tych krajów na ten naturalny poryw odpowiedziała wzmocnieniem środków represyjnych przeciw najświetszemu prawu obywateli — wolności słowa — opinii publicznej. Prewencyjna cenzura gazet, została tam jakoby niedawno zniesiona, a tymczasem nigdy jeszcze prasa miejscowa nie była w tak ciężkim położeniu i tak uciskana, jak obecnie. Znajduje się w mych rękach kilka numerów sarajewskiej gazety „Serbskaja Riecz“, zupełnie lub na pół białych. Władza sądowa konfiskuje bez żadnych komentarzy przekłady artykułów z oficjalnych (?) wiedeńskich i budapeszteńskich gazet „Neue Freie Presse“ i „Magyar Ország“, omawiające prawa Bośni i Hercegowiny do konstytucyjnych swobód.

Jest to, mojem zdaniem zbyt jaskrawa i lustracja tego nieszczęsnego położenia, w którym muszą żyć nasi bracia Słowianie-Serbowie jedynie dlatego, że zamieszkują kraje, którym międzynarodowa dyplomacja narzuciła ten los nieszczęśliwy.

Po niezapomnianych dniach praskich nie może być dla mnie obcym los jakiegokolwiek kraju słowiańskiego. Niech to będzie odpowiedzą na możliwy zarzut, że mieszam się w obce sprawy.

W austriackim parlamencie Koło polskie stanowi potężną siłę, a w połączeniu z pozostałymi słowiańskimi braćmi, jego wpływ jest decydujący.

Jestem przekonany, że szlachetne dzieło przywrócenia sprawiedliwości wobec nieszczęsnych Bośniaków i Hercegowińczyków stanie się pierwszym praktycznym rezultatem praskiego zjazdu słowiańskiego.

A. Stachowicz

delegat prasy rosyjskiej na zjazd praski,  
były członek 2-jej Dumy  
Sarajewo, 2 sierpnia 1908.

Powyzszy apel p. Stachowicza wymaga kilka słów komentarzy. Niewątpliwie jest on podyktowany najszlachetniejszymi uczuciami, które znajdują oddźwięk u wszystkich ludów słowiańskich Austrii. Niemniej jest on... zbyt techniczny. Bo właśnie Słowianie austriaccy, „korzystając z dobrodziejstw konstytucji“ najlepiej chyba rozumieją, jak „wyjątkowym“ jest położenie Bośni i Hercegowiny i to jest właśnie gwarancją, że to „położenie wyjątkowe“, spowodowane komplikacjami międzynarodowemi, jest tylko chwilowym epizodem w życiu konstytucyjnym Austrii. To też przyznanie praw konstytucyjnych Bośni i Hercegowinie jest tylko kwestją niedalekiej przyszłości... a słowiańscy członkowie delegacji wspólnych nie o mieszają o to się upomieć.

Trochę jednak za daleko unosi p. Stachowicza jego słowiańskie uczucie, gdy tak bezwzględnie i surowo krytykuje austro-węgierskie rządy w Bośni i Hercegowinie. Nikt bezstronny i znający stosunki nie zaprzeczy, że te „biurokratyczne“ rządy były w porównaniu z turecką gospodarką dobrodziejstwem dla ludności. Austrija pobudowała tam drogi i koleje, uregulowała pierwotne stosunki własnościowe i prawne, stworzyła szkolnictwo narodowe dla poszczególnych ludów, wprowadziła ład i porządek we wszystkich gałęziach administracji, słowem przyczyniła się do podniesienia tych krajów pod względem kulturalnym i ekonomicznym. Jeśli zdarzają się tam jakieś wybryki surowości, o których wspomina p. S. to są to niewątpliwie fakty ubolewania godne ale pojedyncze i wyjątkowe, a przytem zarząd Hercegowiny i Bośni podlega kontroli delegacji, a więc ciał reprezentacyjnych, które mogą utrzymać w korbach samowolę urzędniczą.

Dziś ludność słowiańska Bośni i Hercegowiny ma własne szkolnictwo narodowe, język własny w sądownictwie, samorząd gminny, a niebawem, jak już zapowiedział zarządzający krajami okupowanymi minister skarbu Burian, otrzyma samorząd okręgowy i prowincjonalny.

Słowem, obecnie Bośnia i Hercegowina ma już to, czego nie posiada jeszcze Królestwo Polskie! Czyż to nie jest krzyżącą niesprawiedliwością?! Austrija w ciągu 30-letnich rządów podniosła bądź co bądź kulturalnie pół dzikie ludy bośniacko-hercegowińskie i dała im możliwość rozwoju narodowego, gdy rząd rosyjski w Polsce tępił tylko bezwzględnie wiekową kulturę Polaków i odmawia im wszelkich praw narodowych! Gdzież jest bardziej krzyżące bezprawie?

To też na list p. Stachowicza musimy również odpowiedzieć apelem pod jego adresem. Wierząc w szczerą uczynność tego przedstawiciela najszlachetniejszych kierunków w społeczeństwie rosyjskim, spodziewamy się też, że z równym zapałem będzie piętnował niesprawiedliwość i bezprawia rządów rosyjskich w Polsce i uzna, że jednym z pierwszych rezultatów konferencji praskiej powinno być chyba również i to, aby Król. Polskie otrzymało na razie przynajmniej takie „minimum“ praw, jakie posiada obecnie „nieszczęśliwa“ Bośnia i Hercegowina i aby tak rychło doczekało się autonomji, jak te kraje okupowane.

## Polacy w Ameryce.

### I

Początek dziennikarstwa polskiego w Ameryce — pisze p. Tomaszewski w jubileuszowym numerze amer. „Kur. Polsk.“ — datuje od roku 1863 — kiedy to grono wybitnych emigrantów patriotów polskich zakłada w Nowym Yorku pismo p. t. „Echo z Polski“. Służyć ono miało celom politycznym, głównie też sprawie powstania styczniowego było poświęcone. Pierwszy numer pisma ukazał się dnia 1 czerwca i z początku wychodziło trzy razy na miesiąc, później co tydzień. Po upadku powstania, gdy duch narodowy wszędzie przygnębiony został i „Echo z Polski“ straciło rację bytu — i w kwietniu roku 1865 upada.

Ale niebawem — w roku 1870 — powstało w Washington, Mo., nowe piśmko p. t. „Orzeł Polski“, które faktycznie za pracownika tutaj dziennikarstwa uważaniem być może.

Ogółem, od zarania dziennikarstwa polskiego w Ameryce aż do obecnej chwili powstało około sto pięćdziesiąt pism, z których a toli tylko około pół setki przy życiu pozostało. W niektórych latach, jak np. 1887 i 1892 powstało po kilkanaście nowych gazet; w r. 1892 aż 18!

To też z pism, które powstały w pierwszych latach, zdołało się utrzymać tylko kilka, a mianowicie: „Gazeta Polska“ w Chicago; „Gazeta Katolicka“ tamże; „Zgoda“, założona w Nowym Yorku r. 1881, następnie wydawana w Milwaukee, a obecnie w Chicago; „Wiarus“ w Winonie; „Polak w Ameryce“ w Buffalo, a dalej „Kurjer Polski“, pierwszy dziennik polski w Ameryce, obchodzący dziś właśnie swe dwudziestolecie.

Z kierunków, trzy obecnie nurtują w prasie polskiej w Ameryce. Postępowy, najliczniejszy, którego najpoważniejszym rzecznikiem jest „Kurjer Polski“ w Milwaukee, „Dziennik Narodowy“ w Chicago i „Dziennik Polski“ w Detroit. Katolicki, lub jeśli kto woli, klerykalny

z „Dziennikiem Chicagoskim“ i „Kurjerem Katolickim“ w Toledo, na czele. Wreszcie socjalistyczny, mający dotąd także reprezentację w „Dzienniku Ludowym“ w Chicago i „Robotniku“ w Brooklynie. Wszystkie one jednakże, mniej lub więcej stoją na gruncie narodowym.

W ostatnich czasach przyszło do zorganizowania się częściowego naszej prasy w „Stowarzyszenie Gazet Polskich w Ameryce“.

Do Stowarzyszenia, którego organizatorem i prezesem jest p. M. Kruszka, należy obecnie około 20 pism polskich, a organem tegoż jest miesięcznik „Prasa Polska“, drukowana w języku polskim i angielskim.

Do najważniejszych gazet polskich obecnej doby w Ameryce Północnej zaliczyć należy z tygodników: „Wielkopolanina“ pod redakcją L. Machnikowskiego; „Polonję w Ameryce“ pod red. p. Dłużńskiego; „Pracę Polską“ w Schenectady; „Patriotę“ w Filadelfji pod red. p. J. Kocięła; „Rolnika“ w Stevent-Point; „Czas“ w Brooklinie i wiele innych. Większa jednakże część tygodników, to odbitka niejako poważniejszych naszych dzienników, ich poglądów i ich kierunków.

Dzienników mamy obecnie w Ameryce dziewięć.

I tak w Chicago cztery („Dziennik Chicagoski“, „Dziennik Narodowy“, „Dzien. Związkowy“ i „Dzien. Ludowy“); w Milwaukee dwa („Kurjer Polski“ i „Nowiny Polskie“); w Buffalo dwa („Polak w Ameryce“ i „Polak Amerykański“); oraz w Detroit jeden (Dziennik Polski“).

Czytelnictwo wzrosło więc niepomniernie. Przypuszczalna liczba tych, co abonują gazety polskie dochodzi 120 tysięcy, a tych, którzy czytają je, będzie pięć razy większa.

Zaznaczamy, że mowa tu jedynie o prasie polskiej w Ameryce Północnej. Poważne organy prasy polskiej znajdziemy dziś w Brazylii i postaramy się o wydawnictwach tamtejszych polskich podać czytelnikom naszym również źródłową wiadomość.

Zaś z jubileuszowego numeru „Kurjera Polskiego“ niech nam wolno będzie jeden jeszcze przytoczyć wyjątek: mianowicie skreślony kompetentnym piórem p. Kaz. Żychlińskiego obraz rolnictwa polskiego w Ameryce Północnej.

Dziwną rzeczą jest — pisze p. Żychliński — iż emigracja, przybywająca tak tłumnie do Ameryki, złożona przeważnie z ludu wiejskiego, lgnie do miast i przerabia się na mieszczan, a nie idzie za tradycją swych ojców i nie osiedla się tutaj na roli.

Przyczyną tego jest po większej części, dla przybywającego rolnika brak odpowiednich funduszy i chęć łatwego zarobku, oraz życie wygodne w mieście. Dopiero wielu z robotników

naszych po niewczasie poznaje, iż te miasta, fabryki i kopalnie nie dają tego, na co liczyli; częste strajki, bezrobocie i drożyzna pochłaniają grosz ciężko zapracowany, ciężka praca niszczy siły i zdrowie robotnika: a kalectwo i śmierć nagła, zostawia w nędzy niejedną rodzinę. Inaczej to zrozumieli Niemcy, Skandynawczycy, Czesi i inni, gromadnie osiedlając się na roli i tworząc bogate osady farmerskie.

Dwie trzecie z naszego ludu, prostego, rolniczego pozostaje w miastach, a zaledwie jedna trzecia udaje się na rolę i na niej pędzi życie spokojne, pracowite, na początku ciężkie, lecz pewne i dające na starość kawałek chleba i zabezpieczające byt ich familjom. Za pomocą tej jednej trzeciej wychodźstwa naszego, powstały wielkie kolonie polskie rolne, nie tak bogate może, jak innych narodów, lecz obecnie poważne i znane szerszemu ogółowi amerykańskiemu, który z uznaniem i podziwem patrzy na tego biednego chłopca polskiego, jak przed laty rozpoczął orać ziemię amerykańską, a dzisiaj, przez energię i wytrwałość, z dzikich pól i borów utworzył najpiękniejsze farmy i kolonie polskie. Ciężką, uznojoną i twardą ręką chłopca naszego powstały kolonie farmerskie na zachodzie i północy Stanów Zjednoczonych i nie jedna z nich rozwinęła się obecnie w kwitnące miasteczko.

W r. 1854, 300 górnośląskich rolników, pierwsi pionierzy rolniczy, założyli pierwszą kolonię polską „Pannę Marję“ w Teksas. W kilka lat później „Częstochowę“. W tym samym czasie powstaje rolnicza osada „Polonia“ w Wisconsin, w r. 1857 „Paisville“ w Michigan, w r. 1868 „Northen“ i „Pine Creek“ w Wisconsin. Od roku 1870, gdy rozpoczęła się gromadna emigracja naszego ludu rolniczego, powstały i powstają nieomal w każdym Staie Unji kolonie farmerskie, na których rolnik polski ciężką swą pracą zapewnia byt sobie i swoim najbliższym. Co prawda, nie wszystkie nasze kolonie prosperują tak, jak powinny, lecz to już zależy od klimatu, gleby i położenia danej miejscowości. I dzisiaj nie jeden z tych pierwszych pionierów spoczywa pod matką-żywicieleką, o niejednym pamięć zginęła, lecz kolonie te pozostały i mają cechę czysto polską, a dowodem tego kościoły i szkoły polskie, i lud, który nie zapomniał swej rodzinnej mowy.

## Z uprzemysłowienia Galicji.

### PRZEMYSŁ GARBASRKI.

Dziwna apatya panuje na polu przemysłu rodzimego. — Kiedy sąsiedzi nasi, pobratymcy, nie próżnują i skupiają całą swoją energię w kierunku pracy ekonomicznej, z pełną swi-

ale naturalną prostotą. Zrobił też na nie wrażenie przepastną według ich pojęć głębią swej wiedzy, źle ukrywanej w zwykłej salonowej szermierce.

Zygmunt pozostał sam i nie mógł dogonić swych myśli, tak mu kołowały bezładnie.

### ROZDZIAŁ XVIII

Daleko gdzieś w polu, gdzie gó zapędziły podekscytowane nerwy, Zygmunt ocknął się z nurtujących go rozmyślań i rozejrzał wkoło siebie.

Borowa nigdzie widać nie było; prawdopodobnie skrył się za olszyną, rozrosła w dole, dokąd węzłem, ostrożnie i misternie schodziła droga, którą tylko co przebył. O drodze tej Zygmunt nie wiedział nic poza tem, że go tu na płaskowzgórzu przywiodła z Borowa i że go napowrót do niego zaprowadzi. Szła zapewne dalej, bo przez zalegające Borowską dolinę łąki przecinał się podwójny rząd rosochatych starych wierzb, który widocznie oceniał groble: z drugiej strony na wzgórzach widać było także dalej szara wstęga i przepadała gdzieś w oddaleniu, nie kończąc się tylko zwięzając, nikać, przepadając gdzieś dokąd ją prowadziło przeznaczenie, czy też z góry przemysłowa wola ludzka.

Zygmunt patrzył na nią, jak się zwiłaja i rozwijała w swoich niezliczonych zakrętach i chciało mu się iść za nią daleko, aż tam, gdzie już jej nie mógł dojrzeć, i jeszcze dalej, tam, gdzie musiała zniknąć na nowo, skoro raz doścignęta starała się znów wymknąć spieszącemu za nią podróżnemu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

50)

JAN OKWIETKO.

## PRZED BURZĄ.

— Pan to powinienes zrozumieć! — Sam fakt jest brutalnym i musi nim pozostać pomimo naszych najlepszych chęci... Ale w naszej mocy, od nas jedynie, od poskromienia siebie samych, od zachowania do ostatka pozorów, od ubrania faktw w możliwie wielką dozę idealizmu, zależnem jest sprowadzenie tej brutalności do minimum, odjęcie jej pozorów ohydy.

— Mówię to panu jako doktor, zawezwany przez pana do pańskiej narzeczonej, a także jako przyjaciel... pan mi powinien wybaczyć... Gdybyś pan wiedział, ilu nieszczęść jesteśmy świadkami w naszej karjerze, ilu niczem nie dających się złagodzić nieporozumień, spowodowanych tylko przez lekkomyślność i brak, jeśli nie prawdziwego uczucia, to prawdziwej rozwagi ze strony młodych małżonków.

— Jako lekarz muszę od pana wymagać przede wszystkim, żebyś jaknajdłużej pozostawił żonę w nieświadomości. Wyda się to panu zapewne dziwnem i niezgodnem z tem wszystkim, co ci dotychczas mówiono. Jednakże jest to pańskim nieodzownym obowiązkiem. Pomyśl pan zresztą, o ile uczciwszem jest ze strony młodego małżonka zdobyć sobie żony już po ślubie nie siłą, ani niespodzianką, ale osobistym zachowaniem, pełnem zarazem i taktu i serca

— Panie doktorze, — przerwał mu Zygmunt, — Słyszałem, że przygotowanie córek

do nowego życia jest zwykłym obowiązkiem matek?...

Doktor spojrział na niego ze zdziwieniem. — I panu nie wydało się niemożliwem takie przygotowanie? — spytał.

— Niemożliwem?... Dlaczego?

— Przedewszystkiem dlatego, że więk szość matek nie potrafi nic wytłumaczyć, zwłaszcza w chwili, kiedy każda z nich musi być wzruszoną i nawpół tylko przytomną. Na dziesięć takich tłumaczeń dziewięć osiąga zwykle wprost przeciwny skutek, zamiast przygotować — przestrasza. Zresztą, jeżeli młoda dziewczyna nie domyślała się niczego do ślubu, to żadne tłumaczenia jej nic nie wytłumaczą. Jeżeli już sama potrafiła się uświadomić, to są niepotrzebne; jeśli jest uświadomioną przez pół tylko, to otwierając jej ostatecznie oczy, mogą ją tylko obrzydzić. — Niech mi pan wierzą, kto pragnie własnego szczęścia, powinien się sam starać zdobyć uczciwie swoją żonę.

To mówiąc wyciągał do Zygmunta swoją szeroką spracowaną rękę, a jego siwe oczy patrzyły na młodego Borowskiego z ojcowską niemal życzliwością.

— Pan mnie rozumie?

— Rozumiem.

— I nie gniewa się pan?

— Nie. Wierzę, że pan ma rację.

I uściskali sobie dłonie mocno, a doktor poszedł do salonu, gdzie pani ministrowa i ciotka Amelja wzięły go w swoje „obroty, jedna szukając porady na urojone dolegliwości, druga próbując usidlić swymi wdziękami tę znakomitość, której sława dotarła do niej nawet poprzez granicę.

Doktor uśmiechał się do nich dobrotliwie i niechętny podbijał ich serca rubaszną nieco,

domością, że ta praca i włożone w nią kapitały pomnażają dobrobyt nie tylko jednostek, ale całego narodu, — w Galicji złotym krokiem dąży się do ekonomicznego podźwignięcia kraju.

W ostatnich czasach dał wprawdzie pobudkę i sam czynił wiele na polu popierania przemysłu rodzimego, nieodżałowanej pamięci Andrzej hr. Potocki; — dużo czynią w tym kierunku zarówno Centralny Związek przemysłu fabrycznego, — jak i komisja wydziału krajowego; — toć przecież tylko przemysłem i pracą, możemy siebie i kraj wzbogacić. — Wszystko to jednak dopiero słabe początki.

Między innymi, tak ważna gałąź przemysłu jak garbarstwo, jest u nas zupełnie zaniedbana, a próby robione na tem polu były albo niedołężne, — albo nawet oszukańcze. Poniżej zamieszczone uwagi znanego specjalisty p. Bauernfeinda, przyczynią się może do pewnego wyjaśnienia tej sprawy.

Często słyszeć można, co jest powodem, że w Galicji garbarstwo i białoskórnictwo rozwijać się nie może? Odpowiedź nie trudna, bo w pierwszej linii brak jest zamilowania w ogóle do wszelkiego przemysłu, brak kapitału w zakresie zamierzonej produkcji, brak często gruntowej fachowej wiedzy, i nędzne naśladownictwo, które nie wytwarza.

Niechęć i lekceważenie tego przemysłu, jako podrzędnego, jest mylne, bo w innych krajach stanowi ono bogactwo i dobrobyt, wytwarzając z natury rzeczy inne gałęzie przemysłu z nim połączonego, a ponieważ nie ma w Galicji ani jednej fabryki garbarskiej i białoskórnicznej, prowadzonej racjonalnie, nie ma też fabryk obuwia, fabryk rękawiczek, fabryk wyrobów skórzanych, galanterijnych i t. d.; są tylko małe warsztaty niewystarczające na potrzeby krajowe i dlatego miliony wychodzą poza granice Galicji. Tymczasem w Czechach przemysł skórzany zajmuje dominującą miejsce w Austrii i nie tylko zaspokaja potrzeby krajowe, ale stanowi potężny eksport na wszystkie strony świata. Ale tam nie ma upodobania do wszystkiego, co obce, a uprzedzenia do tego, co swoje, tam w pierwszej linii kochają co swojskie i to wpływa dodatnio na rozwój przemysłu.

Przez 12cie lat jako chemik i dyrektor fabryk skór byłem czynny w pierwszorzędnym fabrykach w Austrii, wprowadziłem artykuły, które konkurują dziś z wyrobami francuskimi

i angielskimi; przybywszy do Galicji przekonałem się, że prócz kilku przedsiębiorstw umiejętnie prowadzonych, które stanęły na wyżynie postępowej, — przemysł krajowy przedstawia się jako noworodek w kolebce. — A że w szczególności interesował mnie przemysł skórzany zwiedziłem swego czasu „Akcyjną garbarnię w Rzeszowie“ i zwiedziwszy takową wyniosłem bardzo niepoehlebne wyobrażenie, bo już na samym wstępie poczułem odór stęchlizny i zgnilizny, a nie silny zdrowy odór garbnika, co wskazywało na anormalność fabrykacji. Wskazawszy na kardynalne błędy, które o ile możebnem było, usunięte zostały — gdy mnie zaproszono na członka komisji rewizyjnej i kiedy później przybyłem na generalne posiedzenie komisji, w obecności mojej jedną partję skór z lepszym wyglądem sprzedano kupcowi wiedeńskiemu.

Miałem także sposobność poznać i inne szczegóły przedsiębiorstwa, a zapytany przez dyrektora banku krajowego dra Zgórskiego, czy wnosząc z polepszenia można się spodziewać rozwoju fabryki? — odpowiedziałem, że bardzo żałuję, nie mogąc tego potwierdzić, ale rzecz przedstawia mi się jako beczka Danaid, albowiem jest bezcelowem lawirowanie na mętnych wodach garbarstwa.

Zwiedziłem także garbarnię na Czerwonym Prądniku, a wnosząc z niefortunny i nieodpowiednio wybranej miejscowości do garbarstwa, dostateczne miałem wyobrażenie o niefachowości przedsiębiorcy. Wszystkie wysiłki dla podtrzymania tej garbarni przedstawiały się jako pia — desideria; — zwiedziłem również garbarnię na Ludwinowie „Braci Dłużyńskich“, o których słyszałem za granicą.

Wchodząc w bramę zauważyłem nowe muryrowane budynki po lewej stronie postawione pod kątem prostym; chociaż skromne, zrobiły na mnie dobre wrażenie, a zwiedzając tak wewnętrzne urządzenia, jak i miejscowość, bardzo dobrze i odpowiednio do garbarstwa wybrana, zrozumiałem, że tu dominuje fachowa wiedza. Pokazał mi też Dłużyński swój wyrób końskich skór, który znalazłem podobny do zagranicznego, jednakże ubolewał, że fabrykacya rozdrobniona i mozolna przestała przynosić dywidendę, czemu się nie dziwiłem, bo już od kilku lat wiele z zagranicznych fabryk wycofało się z tej specjalności, a produkują artykuły, które z postępowem czasem są powszechnie wymagane, i pod tym względem zaleca-

łem fabrykacyę skór cielęcych, których w Galicji jest podostatkiem, a jako dobrej natury, są wysyłane w surowym stanie na wszystkie strony świata — A że to jest wdzięczny artykuł, najwymowniej świadczą największe fabryki w Europie, jak Cornelius Heyl, Borr Reinhard, Freidenberg, które zatrudniają każda po kilka tysięcy robotników, a produkcyę oparły wyłącznie na skórkach cielęcych.

I aby oddać przysługę przemysłowi krajowemu i poprzeć usiłowania fabryki „Braci Dłużyńskich“ zwróciłem uwagę na zwrot w przemysle pospiesznej wyprawy i głośnie w zastoso-waniu wyprawy chromowej. — Zaznajomiłem też fabrykanta p. Kazimierza Dłużyńskiego z moim własnym systemem, który polega na wyprawie mineralnej w połączeniu właściwym z wyprawą garbnikami roślinnymi, — zachowując zalety wyprawy mineralnej, a usuwając wadliwość tejże, również pospiesznej i taniej. — Po jakimś czasie przedłożył mi p. Dłużyński swój własny produkt, przekonywujący, że zrozumiał mój problem, a co wymownie potwierdziły korespondencye kilku kupców wiedeńskich, zapytując firmę „Braci Dłużyńskich“ jak posiada zapas i w jakiej ilości może dostarczyć tego artykułu.

Opierając się na podstawie danych, — wnoszę, że garbarnia „Braci Dłużyńskich“ ma racyę bytu, a przy odpowiednim kapitale, umiejętnym zorganizowaniu robotnika, przy systematycznej fabrykacji, niemieckiej wytrwałości i przezorności „Erst besinnen, dann beginnen“ nie tylko rozwijać, ale ustalić może bardzo poważne przedsiębiorstwo.

F. Bauernfeind.

## KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.  
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 21 sierpnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w w piątek Joanny Franciszki de Chant; w sobotę Tymoteusza, Hipolita i Antona męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 40, zachód przypada o godzinie 6 minut 43, długość dnia godzin 14 minut 6.

HOLGER DRACHMANN.

## Zmarła i pogrzebano ją.

Troje rodzeństwa ich było; dwaj dorośli bracia Juljusz i Jakób; a nadto dziewczyna Ane.

Rodzice nie żyli oddawna, ojciec utonął w morzu, a matka umarła w łóżku — mówiono na coś „wewnętrzne“.

Juljusz i Jakób uprawiali razem rybołówstwo na łodzi ojca — jedynej rzeczy, którą po nim odnaleziono. Juljusz podobny do był Tordenskjolda na pudełkach z zapalnikami, śmiał się ustawicznie, chyba, że coś niezwykłego nakazywało powagę; ale wtedy śmiał się potem podwójnie, żeby się odszkodować. Był pracowity, zgrabny, a przy robocie skakał jak kot. Lecz kiedy mógł znaleźć chwilę, i pozwolił sobie na parę minut wypoczynku, siedział skureczony i pochylony naprzód i trzymał się za boki jak człowiek, który cierpi na żołądek. Śmiał się z byle czego, wszystko jedno mu było, byle mógł się wyśmiać. W istocie był najzdrowszym w świecie; wzięła to po ojcu.

Jakób znowu wdał się w matkę. Małomówny był i mruklawy, w robocie zawzięty, nie skory do śmiechu. Coś tam u niego „wewnątrz“ nie było w porządku! Ale bieda podtrzymywała go; ustawiczna ciężka praca hartowała, a dyjeta z musu — ryba i kasza — kasza i ryba, przeciwdziałała temu na „wewnątrz“. To, że ciągle przebywał na świeżem powietrzu, nie szkodziło nic, przeciwnie; i lekarz wiejski zapewniał go, że pomimo złego żołądka może dożyć późnej starości.

Jej było na imię Ane. Jasnowłosa, dobrze zbudowana, piersi pełne, silne biodra, rybacka rasa. Ale była uderzająco blada. Taką też była jej matka. I z otwartością, z jaką w Vangaa omawia się sprawy rodzinne, powiedzieli jej bracia zaraz po konfirmacji „Ty pewnie umrzesz młodo, Ane!“ Taką pociechę wzięła z so-

bą na drogę, gdy się udawała do stolicy na służbę.

Pierwszego lata wróciła ze swoimi chlebobawcami, którzy Vangaa wybrali na letni pobyt. Jej oczy były nieco przyćmione, ale nabrały pewnego blasku, gdy wzięła Juljusza na bok i pokazała mu fotografię.

— To on tak wygląda? — pytał Juljusz, zachynając już z lekka chichotać.

Był to kochanek. Mężczyzna w czarnym surducie, z cylindrem (trochę za dużym) w jednej ręce, podczas gdy druga wspierała się na balustradzie oplecionej pojąca się rośliną. Twarz zamysłona, na pół w profilu, bardzo długie, błyszczące włosy zaczesane w pukiel nad uchem; na kamizelce, głęboko wyciętej, widniały szkła od oczu na szerokiej taśmie.

— Czy on jest aktorem? — zapytał Juljusz, oglądając fotografię na wszystkie strony.

— Na razie jest kelnerem! — odpowiedziała Ane poważnie i przesunęła ręką po twarzy na podobiznie, gdzie palce Juljusza zostawiły wilgotną plamę. „Na przyszłą wiosnę pójdzie na swoje“.

— Jako szynkarz?

— Tak jest! — jako restaurator. A może obejmie kuchnię na jakim statku, ale to niepewne.

— Mówił, że się tyłu o to ubiega.

— Jak się nazywa?

— Ludwik.

— Nie! ja pytam o nazwisko.

— No... — Bissrup!

Juljusz zaczął się wic ze śmiechu. Przecież to można było pęknąć — takie nazwisko\*). To nazbyt śmieszne. Ale co tam nazwisko. Czy przytem jest dobrym człowiekiem?

— O tak — jest dobry. — Co jej podarował?

— Najczęściej pieniądze, ale nie dużo; lecz gdy miał większy zarobek, dawał jej procent od napiwków; bywała z nim także często w teatrze; bo on ogromnie lubi teatr i potem wszy-

stko może sam powtórzyć a mówi w ogóle tak pięknie, a pije nie więcej, jak wypada w jego zawodzie i pobiorą się, skoro się tylko urządzi dostanie albo zakład gospodni, albo miejsce na statku.

Juljusz przymrużył jedno oko i patrząc gdzieś w bok, zapytał niby szarego kota, który przesuwał się cicho: Czy może już — co z sobą mieli?

Ane schowała fotografię zupełnie spokojnie.

— Czyś rozum stracił? — odpowiedziała. Wtedy mógłby sobie ze mnie zadrwić i zostawić mnie na lodzie.

W zimie zbankrutował kupiec, u którego Ane służyła. Zaczęto się tam bardzo ograniczać i dziewczyna musiała w najgorszym czasie szukać sobie służby gdzie się dało. Dostała jedno z tych znanych miejsc kopenhaskich, gdzie obiad składa się z zupy cienkiej, z jarzyn i jednej potrawy mięsnej i gdzie służąca sypia w norze, prawie stosownej na schowanie starych gratów. Tu zauważyła dopiero, że ubywa jej sił, męczył ją kaszel, zdarzały się krwotoki.

Wypowiedziano jej służbę.

Poszła do swojego kelnera.

Ten wyrobił jej służbę przy kuchni w jednej z większych restauracji. Pracy było tu od rana aż do północy. Czula się coraz gorzej, ale ukrywała to przed nim. Ale nareszcie poszła do niego i powiedziała, że chce wrócić do domu do do braci — do domu, ażeby umrzeć spokojnie.

On spojrział na nią i przyglądał swój pukiel włosów przechyliwszy na bok głowę i wykrzywił usta jak aktor prowincjonalny, gdy chce wyrazić głębokie zniechęcenie.

Jej cera była ziemista, dokoła oczu zaczynały się tworzyć czarne obwódki; jedno i drugie odbijało dziwnie przy silnej budowie ciała i pięknych rysach twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

\*) „Bisse“, znaczy po duńsku: włożyć się.

— **TOW. BUDOWY TANICH DOMÓW** przedłuży termin konkursu na parcelację gruntów przy kościele św. Salwatora do dnia 15 września rb. Plany projektu mają być przesłane najdalej do 15 września rb. do godz. 12 w poł. pod adr. Zarządu Tow. Kraków Starowiślna 16 I p. Równocześnie zawiadamia się, iż biuro Towarzystwa znajdować się będzie od dnia 24 bm. przy ul. Starowiślniej 16 I p. Godziny nrzędowe są w poniedziałki i czwartki od wpół do 6 do wpół do 7 wiecz.

— **WYCIECZKI w KRAKOWIE.** „Towarzystwo czytelnicy kolejowej“ w Stryju urządza corocznie wycieczki włościańskie do Krakowa i Kalwarii Zebrzydowskiej. Biorą w nich udział włościanie z okolic Stryja, Sambora, Przemysła, Przeworska i Rzeszowa, a więc z okolic, gdzie wzmożone poczucie narodowe jest warunkiem utrzymania się żywiołu polskiego przy dotychczasowych zdobyciach narodowych i warunkiem dalszego rozwoju kulturalnego. Podobnie jak w innych latach bawiła i obecnie wielka wycieczka z wymienionych powiatów w Krakowie i Kalwarii. Składała się z 1600 osób. Wycieczkę, która przed kilku dniami powróciła już do domów, prowadził zasłużony pracownik na polu narodowym ks. Franciszek Wójcik ze Stryja. Wycieczce towarzyszyła muzyka włościańska z Komarna koło Sambora, złożona z 19 osób pod kierunkiem ks. Witkiewicza z Komarna. Urządzeniem wycieczki zajął się niestrudzony prezes „Tow. czytelnicy kolejowej“ p. Tadeusz Illicki. Porządek w czasie podróży i pobytu w Krakowie utrzymywali członkowie wydziału. Kraków zwiedzano w 7 grupach. Na dworcu zęgnął wycieczkę ks. Wójcik patriotycznym przemówieniem. Tak pobyt jednodniowy w Krakowie jak dwudniowy w Kalwarii wyrzył się głęboko w pamięci uczestników. Należy się szczerze uznanie inicjatorom i kierownikom wycieczki za to ciągle utrzymywanie kontaktu między ogniskami narodowego i religijnego życia, a polskim ludem na wscho dniach kresach.

— **Z TEATRU MIEJSKIEGO.** W dniu jutrzejszym rozpoczyna się sezon dramatu sceny krakowskiej. Po wznowionem „Weselu“, które inauguruje rok teatralny bieżący, zanim ukáže się w dn. 5-IX pierwsza premiera, grane będą te sztuki, które stanowią stały repertuar sceny krakowskiej, a więc: „Kościuszkę pod Racławicami“, „Warszawianka“, „Bolesław Śmiały“, „Kordjan“, „Złota Czaszka“, „Tamten“, „Urzędowa żona“—wreszcie z dorobku ostatniego: „Car samozwaniec“ Nowaczyńskiego i „Król Stanisław August“ Grabowskiego. — Równocześnie przystąpiono do wstępnej pracy nad najbliższą nowością. Będzie nią komedia p. Tadeusza Jaroszyńskiego p. n.: „Podczłowiek“.

— **MEDALE hr. POTOCKIEGO.** Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie ogłasza konkurs na dwa medale Andrzeja hr. Potockiego. Z nagrodzonych projektów jeden zużytkuje powyższe Towarzystwo, drugi Towarzystwo Rolnicze w Krakowie. Do konkursu mogą stawiać wszyscy polscy artyści i ubiegać się o nagrody, których jest 3, mianowicie: 1000, 600 i 400 koron. Towarzystwo zastrzega sobie jednak prawo nierozdzielenia wszystkich trzech nagród.

Portret ś. p. Namiestnika żądany jest z profilu według fotografii zbiorowej w zakładzie Sebalda (Kraków ul. Batorego). Fotografia jest specjalnie oznaczona i uznana za najwierniejszą. Strona odwrotna ma być prostą i skromną i przeznaczoną w większej części na napis.

Projekta nagrodzone stają się własnością Towarzystwa Numizmatycznego i Rolniczego, a artysta zobowiązany jest nadto dopilnować dobrego sporządzenia stempli i w bicia medali. Koszta zrobienia stempli i wybicia ponoszą oba Towarzystwa.

Do jury uproszono następujących panów: Prof. Dr. Kazimierza Morawskiego, Edwarda hr.

Raczyńskiego i Dra Marjana Sokołowskiego. Nadto należą do jurv: Zdzisław hr Tarnowski jako prezes Towarzystwa Rolniczego i Henryk Mańkowski jako prezes Tow. Numizmatycznego.

Modele obu stron medalu, zupełnie wykończone nadsyłać należy anonimowo, pod obranym godłem na ręce p. Marjana Gumowskiego, Kraków (Muzeum Czapskich). Termin ostateczny nadsyłania projektów oznacza się na dzień 1 grudnia 1908 r.

— **Z TEATRU LUDOWEGO.** Wczoraj dobiegły do końca próby z zapowiedzianego na dzisiaj tj. piątek 5 aktowego dramatu pt. „Chata za wsią“. W próbach brali udział angażowani na kilka występów kaukazy cyganie, którzy doskonale dostrajają się do sztuki, tworząc szereg prawdziwych obrazków z swego życia nadzwyczaj barwnych i interesujących.

Chata ze wsią wraz z cyganami ukáže się dwa razy z rzędu na scenie ludowej tj. dzisiaj w piątek 21 bm. i sobotę 22 bm.

**MIANOWANIA I ODZNACZENIA.** Krajowa dyrekcja skarbu odznaczyła tytułem bezpośrednio wyższego stopnia następujących funkcjonariuszy: a) tytuł starszych respecjentów otrzymali respecjenci: Teofil Rudnicki, Julian Zdrasil, Karol Nayr, Józef Zachara, Tomasz Kozaczka, Franciszek Racza, Karol Medweciki, Maryan Wolanin, Karol Wendel, Antoni Początko, Józef Lewicki, Wincenty Barg, Michał Stolarczyk, Władysław Jarosiewicz, Adolf Friedl, Karol Kurz; b) tytuł respecjentów — nadstrażnicy; Marcełi Skulski, Franciszek Kowanetz, Stanisław Scherff, Karol Biliński, Antoni Bednarowski, Władysław Jan Modliszewski, Józef Michalski, Edward Szafranski, Wiktor Roznarowicz, Ludwik Bacher, Antoni Bętkowski, Józef Kędziński, Michał Przewłocki, Józef Bodziński, Zygmunt Hubert, Władysław Myciński, Jan Nawelski, Antoni Mazurkiewicz, Józef Joniec, Józef Dobosz, Michał Wołyniec, Władysław Kubicki, Daniel Humeniuk, Bogumił Zaba, Mikołaj Skowroński, Karol Hepp, Dyzma Szujski, Józef Wawrzycki; c) tytuł nadstrażników — strażnicy: Julian Tryczyński, Grzegorz Mycko, Adam Stanisław Lewik, Stanisław Matusiak, Roman Gabryel, Edward Swaczyński, Adam Teofil Korczyński, Leopold Karol Uhlig, Jan Kanty Rzerzicha, Piotr Mykuła i Edward Karol Samolewicz.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: minister skarbu zamianował sekretarza fabryki tytoniu Władysława Kopacza wicedyrektorem w VIII kl. rangi w etacie fabryki tytoniu i urzędu zakupna tytoniu.

— **AMNESTJA.** którą cesarz w dniu swych urodzin obdarzył część więźniów, objęła także 8 więźniów krakowskiego sądu karnego. Uwolnienie ich odbyło się w sposób uroczysty. Dnia 18 b. m. rano zebrał się wszyscy więźniowie w kaplicy więziennej, gdzie po odprawieniu mszy św. radca dr. Pelz ogłosił amnestję cesarską i uwiadomił objętych nią więźniów o ich uwolnieniu. Z ulaskawionych dwóch odsiadywało karę za występki opilstwa, 2 za zabójstwo, 2 za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i po jednym za zgwałcenie i gwałt publiczny. — Nadto wstrzymano i umorzono dochodzenia przeciw wszystkim obwinionym o zbrodnię obrazy majestatu.

— **INTERES z CEGŁAMI** prowadził 28 letni woźnica Michał Urban. Oddane mu do przewiezienia cegły sprzedawał on wczoraj murarzowi Franciszkowi Arczyńskiemu za bezcen, aresztowany zaś tłumaczył się, że cegły musiał sprzedać, gdyż mu się konie zmęczyły.

— **KRADZIEŻ w POCIĄGU.** Simon Leizor handlarz zboża z Mielca, jechał ze Lwowa do Krakowa pociągiem osobowym. W Przemysłu wysiadł na 2 godziny załatwić jakiś interes, przytem odebrał od znajomego 2910 kor. które schował do kieszeni, zawiązując ją dla pewności sznurkiem. Kiedy wsiadł znowu do

pociągu, zobaczył, że do tego samego przedziału wszedł stary żyd. Leizor zaś znudzony, zdrzemnął się i obudził się dopiero w Bochni. Spostrzegł jednak zaraz brak swoich pieniędzy, a kieszeń rozpruta; żyda już w wagonie nie było.

— **WYDZIAŁ „SOKOŁA“ w PODGORZU** po skutecznionych ostatnich wyborach ukonstytuował się następująco: prezes dr. Józef Emilewicz, zastępca prezesa Józef Stępień, sekretarz Zegota Bierczyński, skarbnik Szymon Droszcz, dyrektor Leon Dekański, ponadto do Wydziału należą druhowie: Adam Morns, Michał Berger, Michał Kurek, Jan Benko, Stan. Kowicki, Edward Bobulski, Wład. Fiala i Kazimierz Jodłowski, naczelnikiem „Sokoła“ jest Kasper Nowak.

Skład Wydziału, oraz podział czynności pomiędzy pojedynczych członków upoważnia do wniosku, że gniazdo to na nowo się ożywi i zogniskuje u siebie życie towarzyskie. Gniazdo podgórskie posiada odpowiedni lokal na zebrania towarzyskie, gdzie o każdej porze dnia gromadzić się można. Również do dyspozycji członków są: kręgielnia, biard, szachy i inne gry towarzyskie przez Wydział dozwolone.

— **WOJNICZ.** (Krwawa bójka — Przedstawienie)

We wsi Łętowicach zdarzył się przed paru dniami następujący wypadek. O wystawiony na sprzedaż las, starało się dwóch gospodarzy: Sacha i Bryjan. W końcu ten ostatni podkupił pierwszego i las nabył. Odtąd zaprzyścił Sacha swemu rywalowi zemstę i szukał sposobności do jej wykonania. W takich warunkach spotkał się pewnego razu z Bryjanem (ma się rozumieć w karczmie.) Tu szukając zaczepki rozpoczął Sacha z nim kłótnię, w ciągu której przyszło do krwawej bójki. Zaczęli piony Bryjan, otrzymawszy kilka ran sierpem, od przeciwnika, wyrwał kół z pobliskiego płotu, i w obronie własnej, pchnął go tak silnie w brzuch, że ten wkrótce w strasznych cierpieniach życie zakończył. Bryjan zaś został aresztowany i odstawiony do Sądu karnego w Krakowie.

Przeszłej niedzieli odbył się w sali „Sokoła“ wieczorek, staraniem tut. akademików. Na program złożyły się: komedia „Dwaj nieśmiały“, dwa monologi i część muzykalno-wokalna. Po przedstawieniu — które dobrze wypadło, odbyła się zabawa z tańcami, która trwała aż do świtu.

— **Z LIMANOWEJ** donoszą: Z początkiem bieżącego tygodnia odbył się u nas kurs pożarnictwa celem wywyczerzenia do służby strażackiej korpusu miejscowej straży pożarnej. Kurs przeprowadzał sekretarz Związku straży pożarnych p. Antoni Szczerbowski i zasłużył sobie na wdzięczność tak gminy jak powiatu. Kurs pożarniczy wydał też dzięki jego pracy bardzo dobre rezultaty. Stwierdził to między innymi marszałek powiatu p. Mars, który był obecnym na publicznym popisie.

— **DO POCZAJOWA** wybiera się — według doniesień „Halyczanina“—z samych okolic Brodów dwa tysiące włościan. W pielgrzymce tej bierze udział również kilkadziesiąt osób z inteligencji. Władze nie czynią jej żadnych przeszkód. Według doniesień pism moskalofilskich wśród pątników panuje zachwyty dla pielgrzymki do tego prawosławnego klasztoru.

— **UPROWADZENIE ŻYDÓWKI.** Przed tygodniem uprowadził 15 letnią córkę Lichtera nafiarcza we Lwowie parobek od rozwożenia nafty Schaja Gotliebi ucieki z nią do Chyrowa. Następnie udał się z panną Fanny do tamtejszego rabina i wręczając mu banknot 100 koronowy zażądał dania ślubu rytualnego. Ale stary rabin przeczuł, że w tej sprawie coś nieczystego, powiedział więc do Gotlieba, „ja ci nie dam ślubu, żebyś ty i dziesięć tysięcy dawał, bo mnie się zdaje, że ty tę małą z domu

**Towarzystwo Stolarzy w Kalwarii Zebrzydowskiej** objęło na własność: Skład wyrobów meblowych i tapicerskich  
Zarejestrowane z ograniczoną poręką.  
**Wyroby krajowe i własne-Meble z drzewa suszonego w suszarniach parowych. Gwarancja jakości. Dział tapicerski prowadzi znany tapicer p. Alfonsa Wawrzecki**  
**Alfonsa Wawrzeckiego**  
w Krakowie, ul. Wiślna 3 --- i poleca go łaskawym względem P. T. Publiczności.

wykradł" — i odmówił żądaniu parobka. Właśnie zaraz na drugi dzień doniesiono żandarmerji chyrowskiej o uprowadzeniu przez Gottlieba małej Fanny i o przypuszczeniu, że sprawa się tam znajduje. Gottlieba odszukano i aresztowano, a ponieważ w Chyrowie niema sądu, więc odstawiono go wraz z Fanny do Sądu w Starej Soli. Ojciec Fanny zawiadomiony o tem, wyjechał tam ze Lwowa po odbiór swojej córki. Ale tu spotkała go nieprzyjemna niespodzianka. Wszyscy żydzi tamtejsi dowiedziawszy się o tej aferze, stanęli po stronie Gottlieba i postanowili nie wydać córki ojcu. Zebrali się więc tego dnia, którego ojciec uprowadzonej przyjechał i na wchodzącego do sądu napadli tak, że tylko spieszną ucieczką do gmachu od bicia się uratował. Ale tu, w sądzie spotkał się także z trudnościami. Dozorca tamtejszych więzień, razem z żoną, stanęli także po stronie Gottlieba i nie tylko córki ojcu nie wydali, ale go jeszcze dotkliwie obili. Stary Lichter zwrócił się więc o pomoc do naczelnika tamtejszego Sądu, lecz i to nie wiele pomogło. Dość na tem, że córki nie dostał i do tego musiał uciec do Lwowa, bojąc się, aby go rozjuszeni żydzi w Starej Soli nie zabili. Cała ta sprawa pójdzie prawdopodobnie przed trybunał karny.

— W RĘCE PRUSAKÓW. Dzienniki lwowskie donoszą z Brzeżan, że zarząd dóbr Jakóba hr. Potockiego sprzedaje obecnie kolosalne obszary lasów Prusakom na wyrąb drzewa. Zagnieździły się w tamtych stronach firmy pruskie, jak Karol Haber z Wrocławia i inne, które wywożą setki tysięcy dębów na rynek pruski.

Gdy zgłosił się do zarządu lasów jeden z polskich przedsiębiorców (p. Argasiński) i prosił o sprzedaż kilkuset dębów na wyrób klepek dla browarów i gorzelń krajowych, wtedy oświadczył zarząd, że dębów na sprzedaż nie ma. Ale w tym samym czasie wywozili z lasów zrąbane dęby żydzi pruscy... A przecież hr. Jakób Potocki należy do najmajętniejszych magnatów nie tylko w Galicji, ale i w całej Polsce i nie potrzebuje szukać dla siebie źródeł dochodu w sprzedaży drzewa ze swych lasów największym dziś wrogiem.

— SKANDAL SUCZAWSKI. Stanowisko prezydenta wyższego sądu Tchorznickiego z powodu odkrytych skandałów ma być mocno zachwianem. O nadużyciach w sądach bukowiańskich wiedziano już oddawna, a pomimo to nic nie robiono. Dopiero doniesienie żandarma Stasza, wystosowane wprost do ministerstwa sprawiedliwości, było powodem obecnych dochodzeń. Śledztwo jeszcze nie ukończone. Sprawa cała omawiana będzie w parlamencie.

Radca dworu Czerwiński uda się do Wiednia i złoży sprawę ministrowi sprawiedliwości Kleinowi, przyczem zasięgnie informacji co do dalszego postępowania. Z powodu dokonanych już suspensji i nastąpić mających w dalszym ciągu, okazała się potrzeba uzupełnienia senatu karnego w Suczawie.

— WINA NA DWORZE PAPIESKIM. W jednym z opisów dworu watykańskiego czytamy: Istniał w Watykanie uświęcony długoletnią tradycją zwyczaj, że do stołu podawano tylko flaszki nienapoczęte. Butelka, z której wypito choćby kroplę wina, dostawała się napowrót do rąk służącego, który wyprowadził ją wspólnie ze swymi kolegami. Papież Pius X usunął ten zwyczaj w dość oryginalny sposób.

Pewnego razu, w kilka dni po wstąpieniu na tron, Pius X zemknął w prywatnej swej kaplicy. Wniesiono go do apartamentów i tam pokrzepiono starem winem tokajskim, pamiętając jeszcze czasy Józefa II. Kilka flaszek takiego wina podarował przed kilku laty Leonowi XIII sam cesarz austriacki. Pius X nie pił nigdy w życiu tak silnego wina. Przyzwyczajony był do cienkiej i lekkiej lury włoskiej. Przy stole rzekł on do swego sekretarza mons.

Bessana „Teraz poczęstuję cię winem, które odejmuje 20 lat z barków“. Następnie zawołał służącego i zażądał napoczętej flaszki Tokaja. Służący wzbraniał się spełnić żądanie, powołując się na zwyczaj oddawna na dworze przestrzegany. Po zmieszaniu się i bladeści na twarzy służącego poznał papież, gdzie pyszny tokaj cesarski zniknął z napoczętej butelki. Na przyszłość odtąd papież sam zamykał flaszki niewypróżnione do swojego pokoju, by mózgi uraczyć dobrem winem dostojnych swych gości. Sam papież wina nie używa, chyba wyjątkowo pije lekkie wino włoskie z wodą.

— ACYKSIĄŻE RUDOLF. Dzisiaj upływa 50 lat od urodzin byłego następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, który przed 19 laty tak tragiczną zmarł śmiercią. Arcyksiążę Rudolf urodził się w zamku myśliwskim w Laksenburgu 21 sierpnia 1858 r., jako pierwotny syn cesarza Fr. Józefa i cesarzowej Elżbiety — 101 wystrzałów armatnich oznajmiło wtety Wiedeńczykom radosną ową wieść, która łączyła się z jakimiś niewyraźnymi nadziejami całego państwa, przywiązaniem do osoby młodzieńczego cesarzewicza. Wielkie nadzieje ludów Austrii towarzyszyły mu przez całe życie, i po śmierci uplotły nad nim bogatą legendę. Arcyksiążę Rudolf żyje dotąd w ustach ludu nad Wisłą, Dniestrem i Dunajem jako przyjaciel najbiedniejszych, opiekun włościan, wróg bogaczy i żydów. Zadnemu z Habsburgów nie dostała się w udziale tak sympatyczna pamięć w sercach ludu, jak nieszczęśliwemu arcyksięciu Rudolfowi.

Młody następca tronu otrzymał najstaranniejsze wychowanie. Jego nauczycielem nauk politycznych i ekonomicznych był głośny uczoney Karol Menger, nauczycielem religii obecny biskup Mayer. Przez całe też życie arcyks. Rudolf poświęcał się obok sportów i wojskowości, także naukom, zwłaszcza przyrodniczym, historycznym i t. p. Za jego staraniem zaczęło od r. 1885 wychodzić wielkie wydawnictwo: „Austria w słowie i obrazach“. Rudolf podróżował wiele, po Hiszpanji, Anglii Azji i Afryce i t. d. W r. 1881 ożenił się z ks. Stefanją belgijską, a w r. 1883 urodziła mu się córka Elżbieta, obecna księżna Windiszgratzowa.

Gdy w r. 1888 po śmierci prof. Neumana na posiedzeniu komisji wydawniczej dzieła o Austrii pytał swych towarzyszy, na kogo teraz przypada kolej umierać, nikt nie przypuszczał bliższej katastrofy. W następnym roku 41 letni arcyksiążę już nie żył... Zrozpaczona matka nie odtworzyła odtąd ust do uśmiechu, ani nie zdjęła żałobnej sukni. A niespełnione nadzieje ludów przeszły w barwną legendę. — Mówi ona, że arcyksiążę Rudolf żyje, błąka się przebrany za podróżnego po wsiach i miasteczkach i że w odpowiednią porę zjawi się z zastępem oddanych mu chłopów we Wiedniu, by odebrać dla siebie tron Habsburgów.

## Kronika literacka.

### GOMULICKI O FELDMANIE.

Wytworny krytyk i poeta p. Wiktor Gomułicki, — wybornie charakteryzuje w „Kraju“, jeden z ostatnich popisów literackich (?) p. Feldmana:

„P. Wilhelm Feldman, niedbale rozparty na pięciu edycjach „Współczesnej literatury polskiej“, na licznych tomach swego miesięcznika oraz — „ut fama fert“ — na dwóch własnych „realnościach“ w Krakowie, zaczyna się nudzić — jak niemal wszyscy, „qui sont parvenus“.

Pierwszym objawem tej nudy jest niezadowolnienie“.

— Słońce świeci zbyt jaskrawo... Liście na drzewach są zanadto zielone... Noc następuje

po dniu z drażniącą jednostajnością... Należałoby to wszystko zmienić, na inny ład nastroić, do czasu, w którym żyjemy, przystosować... Toć, na Boga! nie żyjemy w jakimś tam obskurnym wieku XII czy XIII, lecz w dwudziestym po narodzeniu... no, mniejsza po czym narodzeniu.

Przepraszam... Wymknęło mi się z pod pióra zaklęcie „na Boga!“... P. Feldman tego zaklęcia nie używa i nikomu używać nie pozwala — o czem będzie niżej.

Przeniósłszy oczy z przyrody na literaturę, jako na „swoje podwórko“, krytyk krakowski dostrzega w niej również mnóstwo rzeczy, które go drażnią, a które dotąd uwagi jego uchodziły.

Rozdrażnieniu swemu dał świeżo wyraz w „Sfinksie“, gdzie drukuje szereg rozprawek p. t. „Djalogi o formie i treści“. Dla tych rozprawek odpowiedniejszą byłaby nazwa: „Wydzławiania krytyczno-burżuazyjne“.

Wiemy z góry, co trzymać o tego rodzaju „djalogach“. Nikt się tu właściwie z nikim nie spiera, lecz poprostu: z dwójga osób, udział w djalogu biorących, jedna jest ustami, które „ex cathedra“ rozprawiają, a druga uchem, które wydłuża się, słucha, a potem stula się pokornie.

P. Feldman, który w pierwszej i drugiej edycji swej, nad wszelką miarę, wartość i potrzebę spopularyzowanej książki był nie tylko zachwycony, ale wprost wniebowzięty przez rymotwórcze produkcje młodej, młodszej i najmłodszej Polski, obecnie odwraca się od nich z lekceważeniem, szydzi z nich — pogardza nimi. „Dziś — mówi — żaden z nas, kto już nie jest zakochanym, lub nałogowym poetą, to znaczy: kto nie lubi kłamstwa — tomika nowych poezji do ręki brać nie może“...

O kilka wierszy dalej wypowiada się zgoła już radykalnie: „Z wyjątkiem trzech, czterech, resztę (współczesnych polskich poetów) traktujemy jak dzieci“...

Wyobrażam sobie, jakie niemądre miny musi mieć, po przeczytaniu tych słów, cały legion gienjuszów, tak niedawno, wszechmożną tegoż p. Feldmana wolą, z nicości do wielkości powołanych!

I o cóż to chodzi niezadowolonemu inspektorowi, nauczycielowi i różgonoścy współczesnych polskich literatów? Oto, według jego zdania, „swą pustą frazeologią przemienili oni naszą literaturę w szereg obrzydliwych kłamstw o miłości, o życiu, o duszy i tym podobnych przedmiotach, które w poezji wyglądają tak samo nieprawdziwie i archaicznie, jak archaiczną i nieprawdziwą jest ich forma“.

Ciężkie, druzgocące oskarżenie! Zobaczymy wszakże na czem je krytyk opiera. Później zapewne będzie mówił nam o „treści“ — pierwszy djalog poświęcił „formie“. Więc: cóż on tej formie ma głównie do zarzucenia?

„Od pewnego czasu — pisze — zakrzepła poezja nie zdobywa nowych dziedzin, a manifestuje się to w formie, słownictwie i obrazowaniu, świadczącem najdobitniej o zastoju umysłowym“. Kładąc kropkę nad i, wymienia p. F. archaiczne i przestarzałe zwroty „o Panu Bogu, dniach stworzenia, lepieniu człowieka z gliny, o raję etc“.

Oto jądro sprawy. Do tych wszystkich „zwrotów“ p. Feldman cierpi idjosynkrazję — jak na prawdziwego bezwyznaniowca przystało. Zapomniał o jednym: że prawdziwy poeta jest zawsze szczery, jeśli zatem wierzy, to nie może kłamać — niewiary. Byłoby zaś p. F. tak naiwnym, żeby sądził, iż w Polsce chrześcijańskiej wszyscy wyzbyli się już wiary, jak on i jego adiutanci? Chyba nie... a w takim razie jego artykuł — jak cała zresztą działalność publicystyczna — ma na celu suggestjowanie umysłów biernych — bezwyznaniowości.

Poza tem, cały ów „djalog“ składa się z paradoksów. Zbyt są rażące, aby trzeba było walczyć z nimi. Pomiędzy młodzieńkami czy-

Grzebienie, grzebyki, szpilki, szczotki,  
szczoteczki do włosów sukni i zębów  
Perfumy, wody toaletowe do ust i pielęgnowania włosów  
Mydła, lusterka i t. d.  
poleca po możliwie niskich cenach

C. Szczurkowski  
KRAKOW, Grodzka 2

technikami p. Feldman znajduje takich, którzy mu wierzą „in verba magistri“ — radzimy im, aby, nie dając się olśniewać szumnym, niby postępowym frazesom, zładali krytycznie ich zawartość. Przekonają się, że są albo puste, albo napełnione szkodliwą sofistyką.

Tego rodzaju artykuły — a zalewa-nas w tej chwili prawdziwy ich potop — przypominają mi zawsze balladę Mickiewicza „Uciezka“. Czarny rycerz, unoszący do piekła dziewczynę zaleca jej również pozbywanie się różnych „archaicznym, przestarzałym“ rzeczy, jak na przykład: krzyżyka, szkaplerza, książki do nabożeństwa, różańca...

### Przełuszczone mydła higieniczne M. MALINOWSKIEGO

Ogórkowe,  
Orchidée,  
Violette,  
Tréfle i t. p.



Do nabycia w renomowanych składach.

## Telegramy.

### PODRÓŻ CESARZA.

WIEDEN. „Korespondenz Wilhelm“ donosi: Cesarz pozostanie w Ischlu do dnia trzeciego września, poczem tylko na parę dni przybędzie do Wiednia. Pobyt w Ischlu nadzwyczajnie korzystnie podziałał na stan zdrowia cesarza, który w tym roku specjalnie wiele odbył wycieczek i polowań. Dnia 6 września odjeżdża cesarz do Budapesztu, względnie do Gedele, gdzie zabawi przeszło 4 tygodnie. W dniu 10 września, jako w dziesiątą rocznicę śmierci cesarzowej Elżbiety, będzie cesarz na „Requiem“ w Budzie w kościele katedralnym. Dnia 15 września uda się cesarz do Veszprém, na węgierskie cesarskie manewry, które się odbędą w dniach od 16—18 września. Na czas manewrów zamieszka cesarz w pałacu biskupim. Stamtąd powróci cesarz do Budapesztu, aby w ostatnich dniach września przyjąć jako gości członków austriackiej i węgierskiej delegacji. W Budapeszcie pozostanie cesarz prawdopodobnie do pierwszych dni października. Powrót do Wiednia jest planowanym na połowę października, w którym to czasie nastąpią odwiedziny hiszpańskiej pary królewskiej w Wiedniu.

Słychać, że młodzi członkowie domu cesarskiego z okazji 60-letniego jubileuszu monarchy urządzić mają specjalny hold dla szefa domu arcyksiążęcego. Hold ten ma nastąpić w szenbrunskim teatrze zamkowym, bezpośrednio przed dniem 60-letniego jubileuszu rządów cesarza.

### O TRAKTAT HANDLOWY Z SERBIĄ.

BERNO. Ze względu na wielkie niekorzyści dla całego austriackiego przemysłu, specjalnie dla berneńskich fabryk przedzielanych, jakoby musiały wynikać przez przeciąganie wejścia w życie serbskiego traktatu handlowego, berneńska Izba handlowa i przemysłowa w nagłej prośbie zwróciła się do rządu, występując za natychmiastowym wprowadzeniem w życie serbskiego traktatu handlowego.

### DYMISJA DYGITARZY W TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Charakterystycznym jest, że wielu oficerów którzy przez protekcję

otrzymali wyższe stanowiska, obecnie występują za ogólną rewizją podobnych awansów.

Dzienniki donoszą, że sultański wojskowy gabinet i najwyższa komisja inspekcyjna zostały zniesione; przez to zwolniono ze służby 8 marszałków, 32 generałów i 22 oficerów.

KONSTANTYNOPOL. Dziennik „Sabah“ donosi, że dotychczasowy dyrektor kolei w Mekka, który swego czasu jako komendant II korpusu powołany został do Adrianopola, zamianowany został ministrem wojny.

### Z PORTUGALII.

LIZBONA. Na ostatnim posiedzeniu nocnym Izby deputowanych przyszło do burzliwych scen. Były minister skarbu w gabinecie Franki zakończył swą mowę budżetową słowami: Życzę, by król Manuel był szczęśliwszym, aniżeli jego ojciec. Deputowany Santos zawołał w tej chwili: „I by znalazł godniejszych ministrów, aniżeli tych, którzy byli w ostatnim gabinecie“. Były minister skarbu rzucił się na Santosa i obaj zaczęli się tak bić, że musiano ich rozdzielić.

LIZBONA. Wobec sprzecznych pogłosek z miarodajnej strony zapewniają, że były minister Franko ob staje kategorycznie przy swej decyzji wycofania się z życia publicznego.

### ORGANIZACJA REWOLUCYJNA W ROSJI.

PIATIGORSK. Podczas poszukiwania sprawców zamachu na naczelnika policji von Ogljo, na krańcu miasta wykryto organizację rewolucyjną. Aresztowano wiele osób, między innymi dwie kobiety. Wykryto tajną drukarnię i około 700 nabożów.

WIEDEN. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, mocą, której ustanowiono dr. Zbigniewa Pa z drę prywatnym docentem ekonomji na politechnice we Lwowie.

LONDYN. „De Daily Chronicle“ donoszą z San Francisco: Ponieważ pożary lasów w dołinie Josenite w Kalifornii grożą rozszerzeniem się na wspaniały park narodowy, powołano wojsko do akcji ratunkowej.

ISCHL. Minister spraw wewnętrznych Binnerth przybył tu wczoraj o godz. wpół do 11 wieczorem.

### KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 19 sierpnia 1908.

	k. h.		k. b.
Akc. au. Z. kred.	620 —	Gal. karp. Tow. naft.	564 —
Węg. zakł. kred.	735 50	Oblig. węg. indemiz.	93 60
Anglobanku	293 50	Renta majowa	97 40
Unionbanku	538 25	Austr. renta kor.	97 40
Länderbanku	438 —	Węg. „ t. „ „	93 35
Bankvereinu	517 75	56 l. listy t. kr. ziem.	94 40
Bodenkredit	10 56	4 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> „ Banku h.	94 75
Gal. Banku hipot.	— —	4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> „ „ „	110 40
Kolei państw.	691 —	5 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> „ „ „	94 25
„ połudn.	130 25	4 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> „ „ kraj.	94 50
„ Elbethal	443 —	4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> „ „ „	100 67
„ Północnej	52 90	4 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> Gal. Obl. prop.	97 63
„ Czerniow.	563 —	4 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> Gal. poz. k. z 1893	110 50
Alpiny	358 —	4 <sup>0</sup> / <sub>100</sub> Poz. m. Lwowa	94 60
Rima Muranyi	556 25	Losy tureckie	117 60
Prask. Tow. żelaz.	26 50	Marki	251 —
Fabryka broni	547 —	Ruble	966 75
Tureckie tytn.	415 50	Rosyjskie pap.	— 50

### Ceny targowe z dnia 19 sierpnia r. b.

za 100 klg.

	od	do
Pszonica biała	— —	— —
„ czerwona i żółta	22 80	24 40
„ węgierska	23 80	24 20
Żyto krajowe	18 —	19 90
„ węgierskie	20 90	21 90
Jęczmień na krupy	16 —	18 —
„ browarny	— —	— —
„ słowacki	— —	— —
„ na paszę	15 —	15 50
Owies z opłatą akcyz.	15 90	16 80
Proso	14 —	14 —
Jagły	24 —	26 —
Tatarka	17 20	18 60
Kukurydza	15 60	16 10
Groch	22 50	29 —
Fasola	17 —	26 —
Wyka	30 —	32 —
Rzepak zimowy	— —	— —
Koniczyna nasienna czerw.	— —	— —
„ „ biała	— —	— —
Tymotka	— —	— —
Esparsetta	— —	— 40
Soczewica	20 —	50 —
Sioma	7 20	8 —
Siano	8 —	9 20
Koniczyna pastewna	10 80	12 —
Ziemniaki	3 20	4 —
Jaja	2 30	3 60
Masło	1 kg 2 10	2 30
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl. — —	210 —
„ „ 95°	1 hl. — —	170 —

## NADESŁANE.

Najlepszy najzdrowszy napój orzeźwiający

stanowi

# KONIAK

Gróf Keglevich István utóda

(Hr. Stefana Keglevich Następca)

PROMOTOR

zmieszany z chłodną wodą, lub z kwasami ostatnie z dodatkiem cukru, przedstawia napój podobny do szampana.

Prof. Dr. Aleksander Banrowicz  
powrócił.

Rynek gł. 16, Tel. 191 od października Grodzka 26.

## Łódzimirz Lipoński

Dentysta, Kraków Floryańska 13,

powrócił.

Dra M. HARVEY'A.

### Tajemnice powodzenia w życiu.

Tę zajmującą i pożyteczną tak dla młodzieży, jak i dorosłych książkę nabyć można za pośrednictwem Administracji Głosu Narodu za cenę K: 1.50. (Na prowincję o 20 h. więcej).



Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd Stanisława Tomaszewskiego.

# TEATR ROZMAITOSCI

w Parku Krakowskim. PROGRAM od 16 do 31 sierpnia

Clou światowych atrakcji!

The Leyghtons, sensacyjny akrobaci na globusach. Bruno Pitrot, nowość na reku ruchomym. Jack Lowes & Miss Rosa, duet amerykański, Chas & Mimie Heyn, wirtuozi na kornecie i fanfarach. Mart. Kempinski, humorysta polski. Ella Corsa, fantastyczna scena choreograficzna „Czarodziejka księżycy“. Zetto & Zetto, najkomieczniejszy akt żonglerski. Bioskop ameryk. nowa serya żywych fotografii.

Kierownik art.: Rud. Franziak. Kapelmistrz: St. Czyżowski

Początek o godzinie 8 wieczór.

Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do godziny 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku.

W każdą niedzielę i święto: Koncert orkiestry

p. Czyżowskiego pod osobistym kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej KONCERT tejsze orkiestry do g. 1 w nocy. Wstęp wolny

Restauracja renomowana.

# Z domu do domu

Baczność przed naśladownictwami!

sama przez się rozpowszechniła się znakomicie

## MAGGIEGO Przyprawa z krzyżem w gwieździe

Jej przepyszne zalety, zyskały jej w krótkim czasie światową sławę jako praktyczny, tani i dobry środek kuchenny. Prawdziwa tylko z nazwą „MAGGI“ i znakiem ochronnym: Krzyż w Gwieździe.

# Ważne! dla powracających z wód! Poznajcie swoich!

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu otwarta od dnia 29 sierpnia, zamknięcie z końcem września.

## KASZLĄCYM dzieciom i dorosłym

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

### THYMOMEL SCILLAE

jako środek rozpuszczający, usuwający flegmę i uśmierający kurczowy kaszel, uspokajający i znoszący zaburzenia oddechowe. Setki lekarzy wyraziło już swoją opinię o zdumiewająco wysokim działaniu Thymomelu Scillae przy kokukszu i innych rodzajach kaszlu.

Proszę zapytać się swego lekarza.

1 flaszka K. 2-20. Poczta opłatnie po nadesłaniu K. 2-90. 3 flaszki po nadesłaniu K. 7-10 flaszek po nadesłaniu K. 20-

Wyrób i skład główny

**B. FRAGNER'S APOTHEKE**

k. k. Hoflieferant

Prag-III., Nr. 203.



Be nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.

## Wysprzedaż

**R. DITMAR, Kraków Rynek 13,**

rozpoczął ogólną wysprzedaż

**Lamp, Szkła i Porcelany**  
z powodu zmiany lokalu  
**do własnego domu Rynek I. 22, naprzeciw odwachu.**

Krakowie ul. Kanonicza 15.  
Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl.  
**Józefa KULESZY**  
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincji. Telefont 579

## Błaga o litość

statuszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomnienie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu narodu“.

Wielkie wrażenie wywołał w kręgach lekarskich i u szerokiej publiczności wynalazek amerykańskiej wody na włosy

## Lovacriny



Prawnie ochroniona, odznaczona w Wiedniu i Brukseli w r. 1906 złotym medalem, dyplomem i krzyżem honorowym **Lovacrina** jest jedyną wodą na włosy, którą zaleca przeszło 2000 lekarzy, a prasa medyczna popiera. **Lovacrina** działa tak dalece na cebulki, że po 8 dniach wytwarza niezawodnie włosy na głowie i brodzie i w ogóle gdzie to jest możliwe. Łupież, strupy, i wypad. włosów znika pod gwarancją, po jednorazowym użyciu. Mamy dowody, że przeszło 100.000 łysych i niemających zarostu przez używ. „Lovacriny“

uzyskali bujny porost włosów. **Lovacrina** wytwarza gęsty i długi włos, a posiadacze włosów odzyskują powoli swoją pierwotną barwę. Cena wielkiej flaszki **Lovacriny**, wystarczającej na kilka miesięcy K. 5. — 3 flaszki 12 K., 6 flaszek 20 K. Do uzyskania sympatycznie białej, czystej i delikatnej cery na twarzy, rękach i całym ciele wolnej od wszelkiej nieczystości, jak: Wągry, piegi, liszaje itd. używajcie absolutnie nieszkodl. dotąd nieprześcignionych prepar. „**Lovacrina**“. **Mydło „Lovacrina“** po 1 K. 3 szt. K. 2.30. **Cremlu „Lovacrina“** w słoiku po 2 i 3 K. **Wody toaletowej „Lovacrina“** we flasz. po 3 i 5 K. **Pudru „Lovacrina“** (biały, różowy, kremowy) w pud. po 2 i 3 K. Wysyła za zaliczką lub poprzed. nadesł. pieniędzy przez gł. skład: **M. Feith Następca, Wien VI. Marcahilferstr. 45.** Do nabycia również w wielu aptekach, drogueryach i składach perfum. W Krakowie do nabycia: **Khanak i Sp. dr gnerya S 5z ewskaReim i**



(Przedruk nie będzie płacony).

L. 66810/08. III b.

### OGŁOSZENIE. Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 22. września 1908 rozpocznie się w Krakowie jesienny trzechdniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble“, a konie znajdująca się w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hoteli. Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. b. Magistratu w godz. urzędowych.

Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble“ w dniu 22 września 1908 (wtorek).

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

dnia 10 sierpnia 1908 r.

### Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 5 kor. opłacone, Ks. Wl. Mikitka proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów

### Ogłoszenie.

Dnia 26 sierpnia 1908 o godz. 10 rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatow. oddz. XVI, w Krakowie **dobrowolna publiczna licytacja** realności pod lś. 170 dz. IV w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego l. or. 23 i ul. Karmelickiej l. or. 53 położonej, po ś. p. **Józefie Kurzyckim** pozostałej. Warunki licytacyjne przejrzeć można w kancelarii sądowej. 860 3

### Od 1 korony Sukienki dzieciinne od 3 koron Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: **ulica Rakowiecka I. 13, II piętro front.**

### Subjekt cukierniczy

do ciast i pierników potrzebny od 1-go października do fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermonjowski ego** w Krakowie. 890 3

**BERSON**  
obcasy gumowe  
Największa przyjemność! Spokojny, cichy chód. Do skonałe dla nerwowych i cierpiących na ból głowy są jedynie **BERSONA** obcasy gumowe. Do nabycia w handlach.  
**Sigmund Beer & Söhne, Wien, VI/2**

### Przewodnik dla Organistów

jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie samemu skutecznie, jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu.“  
Cena egz. w oprawie z przesyłką kor. 4-50 h.

### Harmonia wiatrowa.



Instrument ten przymocowuje się na altanach ogrodowych, żerdziach, drzewach, budynkach mieszkalnych i t. d. i już przy małym wietrze wydaje tony i akordy, sprawiając radosny i przyjemny wrazenie. Harmonika wiatrowa ma 28 cm. długości i kosztuje

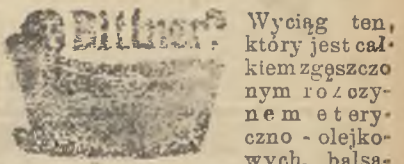
tylko **K. 3.** — tylko. Wysyła za pobraniem przez: c. i k. Dostawcę Dworu **HANNS KONRAD.**

Dom wysyłkowy **Brüx Nr. 1348 (Czechy).** Żądacie bogato ilustrowanego cennika zawierającego przeszło 3000 rycin darmo i opłatnie.

### KAMIL BAUM

w TARNOWIE. Skład papieru i drukarnia komercyjna

POLECA 1000 kopert z firmą kupieckich K. 4., urzędow. K. 5. Znakomicie gumowane.



Wyciąg ten, który jest całkowicie czystym i niezawodnym rozczynem eterycznym - olejkowym, balsamiczno-żywicznym substancyjny swerka, nadaje się do letnich wzmacniających kąpielii wannowych i polecana go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpielii 8 K., 24 kąpielii 13 K. 44 h. opłat. Główny skład

**Julius Bittner**  
k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (N. Ost) Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów Reichenau (N. ), gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarz c. i k. nadworn. dostawcy.

### Wyścigi samochodów Petersburg-Moskwa wozy do 14 HP.

## Laurin Comp. Klement

686 km. w 13 g. 3' pierwszy!!

Zastępstwo **Rudawski i Ska, Kraków, Długa 36, garage, Długa 32.**

### Umarli żyją!

Wyszło z druku. „**Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją.**“

Treść: Siły duszy ludz. najawie i w śnie. Jasnowidzenie Na granicy życia i śmierci. Największe, męcznie zamieniają się w rozkosz. Śmierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Śmierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d.

Cena I. K. 20, z przesyłką I. K. 40, za zaliczką I. K. 80. Do nabycia, w Administracji „Głosu Narodu“, ul. św. Krzyża 7. 7500

### JEDYNA W KRAJU FABRYKA PASÓW maszynowych

## Ignacego Wurma

### Pokój kawalerski

lub 2 pokoje umeblowane, frontowe na parterze z osobnym wejściem, do wynajęcia **zaraz.** Wiadomość: ul. Zwierzyniecka 8, parter drzwi Nr. 1 na prawo. 0

### Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na **ul. Jagiellońską I. 9** naprzeciw Redakcy. „Now. Reformy.“

**Na sezon podróży:**

Fłaszki podróżne  
Kubki do podróży, papierowe, gumowe i metalowe składane.  
Necessery podróżne.  
Rzemyki podróżne.  
Poduszki do wydyrania satynowe, płaszowe i skurczane  
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania.

**Na sezon podróży dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:**

Stalugi polne składane z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię.  
Parasole polne.  
Laski składane, do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.  
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel.—Farby olejne i akwarel. z różnych fabryk.  
Palety z drzewa i porcelanowe.  
Pendzle we wszystkich gatunkach.  
Werniksy i inne środki do malow.  
Aparaty do wypalenia.

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte.  
Bloki do szkicowania.  
Papier. Kartony i deszczulki do malowania.  
Wyreby z drzewa jaworowego do pomalowania.

**oraz inne przybory do rysowania i malowanie — polecają**

**Na sezon kąpielowy:**

Czapki i kapelusze do kąpeli.  
Pantofelki do kąpeli.—Aparaty.  
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.  
Wyskok ze szpilek sosnowych.  
Pastyki boraksowe perfumowe  
Dra Sedlitzkyego do mycia codziennego i kąpeli.  
Kule żelazne, sól siarka do kąpeli

**Rynek 37, Kraków linia A-B. Reim & Spółka Rynek 37, Kraków linia A-B**

**Szczotki, Grzebienie, Lustra** i różne inne przybory toaletowe, **Plasterki** na nagałotki, **szczołeczki** do zębów „Ideal“

**Perfумы, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory** do palenia, **Środki** kosmetyczne, **Środki** do czyszczenia i konserwowania zębów.

**Przybory** do turystyki, krzesła polne, składane. **Kalose,** — **Płaszcz** gumowe. — **Środki** do czyszczenia p am.

№ ins. 25.

**HALA LICYTACYJNA**

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, Św. Jana 3.

Sobota dnia 22 sierpnia 1908 o godz. 9 rano i w dniach następnym będą sprzedane:

Zegar damski złoty, łańcuszek damski złoty, broszka z kameą, papierośnica srebrna, dwa breloki emaliowane z pilniczkiem.

Kraków, dnia 20-go sierpnia 1908 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w halli umieszczonych.

**Szkoła buchalteryi Stanisława Burnatowicza w Krakowie ulica Długa L. 19.**

przygotowuje do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej. Kurs trwa około cztery miesiące.

P. T. Frekwentanci i Frekwentantki tej szkoły będą mogli odbywać potrzebna praktykę w nowo utworzonym

**BIURZE BUCHALTERYJNEM**

tudzież pobierać naukę pisania na maszynach i pomnażania pism, za opłatą zniżoną do połowy.

**BIURO BUCHALTERYJNE**

przyjmuje do wykonania wszystkie sprawy w zakres buchalteryi i kasowości wchodzące i prowadzi buchalterię i kontrolę ksiąg, tudzież zakłada księgi i sporządza bilanse dla przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, komisowych, fabrycznych, rolniczych, dla spółek handlowych, wytwórczych, kredytowych i t. p., we wszystkich systemach, jużto u siebie w biurze, jużto w siedzibie przedsiębiorstwa przez swoje organa.

**Biuro i szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism**

przyjmuje wszelkie wypracowania w ten zakres wchodzące i wykonuje je szybko i po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuje się także do układania wszelkiego rodzaju pisma, podania oferty i t. p., w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim.

Zgłoszenia w Burze buchalteryjnem przy ulicy Długiej L. 19. w godzinach urzędowych od 9 do 1 w południe i od 3 do 6 popołudnia.

**KANARKI harcyńskie**

poleca własnego chowu, rasy „Seiferta“ wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr. najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.  
Tegoroczne samce szlachetnej rasy poręczające śpiewać 1 szt. 6 kor. 2 szt. 11 kor. 3 szt. 16 kor.

**HODOWLA KANARKÓW JAN SZUFA**

**Kraków, Stolarska 13.**



Za nadaniem 50 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie:

**Ryzyko przy spekulacjach giełdowych**

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

**Verlag „Fortuna“**

Wiedeń I., Wallzeile 22/1

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójganiasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze)



DOTYCHCZAS NIEZROWNANY

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

**TRAN z wątroby Miękusów**

(w prawie ochronionem opakowaniu) żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.

**Wilhelma Maagera w Wiedniu.**

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecany i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarze chcą doprowadzić wzmożenie całego ustroju szczególnie piersi i płuc, przybytek wagi ciała, prawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa. 2230 12

Główny skład irzeżykę dla państwa austr.-węgier. ma **W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.**

Naśl adwoniętr a będą sądownie ścigane.

**170 tuzinów obrębionych prześcieradeł bez szwu**

2 metry długości i 150 cm. szerokości, pod gwarancją z najlepszej przędzy lnianej sprzedaje się z powodu zmniejszenia produkcji po cenie 2 kor., 40 hal. za sztukę. — Te same prześcieradła, 2 m. 25 cm. długie po 2 kor. 30 hal. Najmniejsze zamówienie 6 sztuk za pobraniem. — Uwaga! Za nieodpowiednie zwracam natychmiast pieniądze, a zatem niema żadnego ryzyka. 795 1

**S. Stein, Leinenweberei Nachod, w Czechach Postfach 34.**

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności:

**PASTILEK GERAUDEL'A**

Nieomylnych w leceniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbyt często głos utrudzają. Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

**Mydło liliowe z konikiem.**

**NAJŁAGODNIEJSZE MYDŁO**

**NA SKORE.**

**Stałych agentów.**

miejscowych, władających językiem niemieckim poszukuje się do sprzedaży losów w Austrii dozwolonych. Posady mogą być także stałe. Zgłoszenia pod „Mercur“ Brunn, Neugasse 20. 777 20

**Węgierska Salami**

dobrze sucha kilo po 3 K. 40 hal. pomyła za zaliczką. Netusil Vincze Koszyce Węgry. 812.

**CHŁOPIEC**

potrzebny do praktyki w handlu **Jakóba Polaka i syna w Jaśle.** Wiek najwyższej lat 15 i ukończona II gimnazjalna. 837.

**Zarząd Zamku Lubawelskiego** Poczta Lublő (Węgry, Spiż)

**Potrzebuję ogroduka**

do utrzymania małego ogrodu i jarzyny dla własnej potrzeby, od 1 Września 1908. Bliższe informacje w Zarządzie, listownie lub ustnie. Koszta podróży będą zwrócone. Jan Godawa Zarządca. 859

**DO WYNAJĘCIA**

z komfortem urządzone mieszkanie składające się z 4 i 3 pokoi na I, II i III p. słoneczne z pięknym widokiem, nie drogo, od października lub września b. r. przy ul. Smoleńskiej, dom narożny pod „Szarotką“ i przy ul. Swoboda dom pod „Osetem“. 862 5

**SLUŻĄCY**

żonaty, młody, znający służbę w pokojacu, mogący się wykazać bardzo dobrimi świadectwami potrzebny od 1-go września — ma pełnić także obowiązki stoja małego domu. Zgłaszać się między 2—4 popołudniu ul. Szlak I. 32 I piętro. 878 3

**Panienci**

uczęszczające do zakładów naukowych znajdują pomieszczenie z całym utrzymaniem u bezdzietnej wdowy po wyższym urzędniku. Na żądanie fortepian do użytku. Kraków ul. Siemiradzkiego I. 11 II p drzwi na lewo. — Do 20 sierpnia wiadomość: w „Jaszczurówce“ Zakopane. 734 0

**Utrzymanie i opiekę**

znajdą panienci w domu katolickim tuż przy Ryńku. Wiślna 2, piętro z Gadomskich Rola Gołowska. 882 6

**Rengloty** do smarzenia 4 K., jałbiku i gruszek st łowe 3 K. 20, derenie do smarzenia 3 K. 50, pomidory 3 K. 20, świeżo rwane wysyła w 5 klg. korzykach franko za zaliczką. J. NAGLER, Załeszczyki, 885

**Student**

1 lub 2 osób ze szkół średnich znajdzie umieszczenie przy rodzinie urzędniczej bezdzietnej. Wiadomość ulica Studenska I. 6, II p. drzwi na lewo. 886 6

**PRZYBORY do podróży i palenia** poleca

**Bolesław Wierzejski KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ**